

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 70 (2213)

LUBLIN, PONIEDZIAŁEK 23 MARCA 1953 r. A

CENA 20 gr

Uchwały plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że w dniu 14 marca br. odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym powzięto następujące uchwały:

1. Uwzględnić prośbę Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa w sprawie zwolnienia go z obowiązków sekretarza KC KPZR;
2. Wybrać sekretariat KC KPZR w następującym składzie: N. S. Chruszczow, M. A. Susłow, P. N. Pospielow, N. N. Szatalin, S. D. Ignatiew;
3. Zgodnie z paragrafem 32 Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przenieść do tymczasowego zastępcę członka KC KPZR N. N. Szatalina — w poczet członków KC KPZR.

10 - tysięczny samochód „Star 20“ opuści taśmę montażową

W dniu 21 b. m. odbyła się w Starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych uroczystość wypuszczenia 10-tysięcznego od chwili rozpoczęcia produkcji — samochodu ciężarowego „Star-20“. Na to święto załogi przybył minister Przemysłu Maszynowego tow. Tokarski.

Przekazując wóz ze swego ostatniego stanowiska roboczego na wydziale montażu, przodujący monter Stanisław Stopiński, powiedział m. in.: „Sukces nasz jest wynikiem pracy — z całym poświęceniem współpracowniczej załogi — zespołu robotników, racjonalizatorów, techników i inżynierów. Niech uroczystość przekazania 10-tysięcznego samochodu będzie godną odpowiedzią wszystkim liczącym na osłabienie frontu pokoju i socjalizmu, a nas niech skopi wokół naszej partii i rządu ludowego“.

Najofiarniejszych robotników, brygadystów, majstrów, techników i inżynierów, którzy szczególnie przyczynili się do sukcesów produkcyjnych FSC w Starachowicach, minister Tokarski odznaczył złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami

Zasługi oraz odznaczeniami racjonalizatora produkcji.

Dziękując w imieniu odznaczonych przodujący majster FSC Władysław Klimowicz powiedział: **Przyrzekamy, że podwoimy wysiłki, by wiernie krocząc drogą wskazaną nam przez Wodza Ludzkości, Józefa Stalina, przyspieszyć budowę socjalizmu, a Ojczyźnie naszej i wszystkim milującym pokój narodom zapewnić szczęśliwe jutro“.**

*

Z dniem każdym wzrasta w całym kraju masowy udział załóg zakładów produkcyjnych w zobowiązaniach współzawodnictwa pracy. Robotnicy uruchamiają istniejące rezerwy, przeprowadzają usprawnienia i zwiększają wydajność pracy.

Plenum KM PZPR w Lublinie

W dniu 20 b. m. obradowało Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie z udziałem kierowników kluczowych zakładów pracy, przodowników pracy i racjonalizatorów.

Referat o zadaniach gospodarczych 4 roku Planu Sześcioletniego w świetle realizacji wytycznych IV Miejskiej Konferencji Partyjnej PZPR w Lublinie wygłosił tow. Bronisław Szafran, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie.

W dyskusji zabierało głos 15 osób. Plenum omówiło wykonanie zadań gospodarczych za rok 1952 i wytyczne na rok 1953.

LUBELSZCZYNA W PRZEDNIU SIEWÓW

Ekipy sprawozdawcze „Sztandaru Ludu” donoszą:

W woj. lubelskim, jak zresztą i w całym kraju, trwają intensywne przygotowania do wiosennej kampanii siewnej. Zarówno gospodarstwa uspołecznione, jak i indywidualni chłopcy zaopatrują się w nasłona oraz w nawozy. POM-y wykańczają remonty sprzętu, opracowują harmonogramy prac, ustalają ostatecznie składy brygad. Ale nie wszędzie i nie wszystko jest jeszcze w porządku...

NIE W JESIENI LEZ NA WIOSNĘ

Członkowie nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej typu I-b w Czartorii (gm. Miączyn, pow.

Hrubieszów) początkowo planowali dokonać wspólnych siewów dopiero w jesieni. Na zebraniu w dniu 21.III. br. postanowili oni jednak dla uczczenia pamięci Towarzysza Stalina przystąpić do zbiorowych siewów już na wiosnę. Autorami tego wniosku, który spotkał się z uznaniem ogółu spółdzielców w Czartorii, byli: **Jakub Litwiniuk i Marian Sawiniec.**

Ogółem na terenie gminy Miączyn 5 nowopowstałych spółdzielni dokona wspólnych siewów na wiosnę.

SŁOWA TRZEBA POPRZEC CZYNEM

W sali GRN w Czemiernikach odbywa się posiedzenie Prezydium. Właśnie prezes Gminnej Spółdzielni mówi:

— Trzeba wleć troski przejaść w sprawie przygotowania do siewów, należy dopilnować rozprowadzenia ziarna selekcyjnego, musimy... itd. itp.

Wszyscy pilnie i uważnie słuchają, z najwyższą aprobatą kiwają głowami. Mnie wystąpienie też się podoba, co tu dużo gadać — rzeczowe. I byłbym też jak inni na znak zgody kiwnął głową, gdyby nie okno, przez które ujrzałem taki oto obrazek:

— Przed magazynem Gminnej Spółdzielni bieł się bezładnie rozsypana sól potasowa, którą w ilość

ci trzech ton z braku pomieszczenia wysypano w błoto na dziedzińcu. Chłopi nasypując nawóz do worków traktują go i roznoszą coraz dalej. Ktoś, by skrócić sobie drogę, sadi dużymi krokami po wierzchu rozsypanego nawozu. Koła furmankę głęboko wrzynają się w nawóz, Magazynier, Marian Krupa, najspokojniej w świecie taruje wagę i zalać wiatru konieczne formalności. A prezydium obraduje...

SPÓŁDZIELCY W KREPIE CZEKAJĄ NA PRAWDZIWA POMOC

Ob. Rokosowski, instruktor Wydziału Rolnictwa z Prezydium PRN w Łukowie to nie tylko „dobry fachowiec“, ale i troskliwy „opiekun“ spółdzielni produkcyjnej w Krepie. Odwiedza spółdzielców często i zawsze coś im „doradzi“, pomoże. Kiedy był ostatnio, by pomóc spółdzielcom w przygotowaniach do siewów, tak im mniej więcej „doradzał“:

— Macie między innymi siał 4 ha pszenicy jarej i 2 ha jęczmienia. Jest to niewiele. Po co wam 4 konie, sprzedajcie 2 a nawet 3, a roboty wykona wam POM. A tę cieliczkę też, moim zdaniem, powinniście sprzedać.

Takich „rad“ udzielał widocznie już wcześniej, bo w zeszłym roku spółdzielcy mieli 40 sztuk inwentarza żywego, a obecnie — 10 sztuk. Przy takiej „pomocy“ jasne się staje, dlaczego mimo usilnych starań, nie przyznano spółdzielcom dotąd resztkówki o obszarze 30 ha.

Spółdzielcy domagają się, by Prezydium PRN w Łukowie, jak również POM w Kocku, przysyłał im wreszcie z prawdziwą pomocą

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

TARTAK NR 2 W MIĘDZYRZECU WYKONAŁ ZOBOWIĄZANIE

Załoga tartaku Nr 2 w Międzyrzeczu Podlaskim dla uczczenia pamięci nieśmiertelnego Wodza mas pracujących Towarzysza Józefa Stalina zobowiązała się wykonać plan produkcyjny na I kwartał do dnia 15 marca 1953 r. Rzeczywistość wykazała, że robotnicy słów na wiatr nie rzucili. Plan kwartałny został wykonany w dniu 14.III.53 r.

ZALOZI LUBELSKICH FABRYK WAG PODEJMUJĄ ZOBOWIĄZANIA

Głęboki ból z powodu śmierci ukochanego Towarzysza Józefa Stalina nie załamał załóg Lubelskich Fabryk Wag, lecz, wprost przeciwnie, zmobilizował je do wzmocnienia walki o realizację planów produkcyjnych. Dowodem tego są liczne i cenne zobowiązania robotników poszczególnych zakładów, zmierzające do wykonania planu.

Zakład Nr 1. Brygada Stanisława Siemiona zobowiązała się wyprodukować w marcu br. 2 wagi typu WAP ponad plan, a brygada Niedziałka postanowiła wyprodukować dodatkowo w marcu 4 wagi typu WOL. Robotnicy brygady Edwarda Rozesłańca zobowiązali się przekroczyć o 10 proc. swój plan produkcji na marzec.

Zakład Nr 2. Załoga tego zakładu zobowiązała się zwiększyć swą miesięczną produkcję w marcu br. o 40 wag dziesięcioletnich nośności 1000 kg, 15 wag rybnych i 2 wagi do wazeli masła. Pracująca pod energicznym kierownictwem tow. Jana Bartosiaka załoga zakładu Nr 2 już po raz drugi zdobyła propozycję przechodni w współzawodnictwie między zakładami LFW.

Trzęsienie ziemi w Turcji

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi ze Stambułu, że dotychczas wydobyto spod gruzów zburzonych przez trzęsienie ziemi osiedli w zachodniej Turcji 775 trupów. Miasteczko Enlidje zostało całkowicie zburzone. W miasteczku tym zginęło 698 osób i około 2000 osób odniosło rany. W osiedlu Genen zginęło 57 osób, a w osiedlu Czan — 20 osób. Ostateczna liczba ofiar oraz rozmiary szkód materialnych nie są jeszcze dokładnie ustalone.

Zakład Nr 3. Globalne zobowiązanie brygady biglarzy wyraża się ilością 500 sztuk bigli ponad plan. Indywidualne zobowiązania podjęli: tow. **Kazimierz Maloch** (wykonać dodatkowo 200 panewek, 100 koszy do wag i 2000 folg), tow. **Jan Selbor** (wykonać ponad plan 100 belek i 50 spodów do wag stołowych), **Stanisław Kostyla**, **Wiktor Chruszczewski**, **Labiga**, **Kotarski** i wielu innych.

Zakład Nr 4. Pierwsza brygada montażu zobowiązała się wykonać ponad plan 35 wag nośności 15 kg typu SB, a brygada młodzieżowa postanowiła o 10 proc. zwiększyć produkcję detali do tychże wag. 15 sztuk tych wag ponad plan pomalują lakiernicy. Druga brygada montażowa zwiększyła w marcu produkcję wag SB o 15 sztuk. Brygada inwestycyjno - montażowa wykonała już swoje zobowiązanie zainstalowania szlifierek do dnia 15.III., oddając je do użytku 5 dni przed terminem.

Realizacja zobowiązań podjętych przez załogi LFW korzystnie wpłynęła na przebieg wykonania planu produkcyjnego przedsiębiorstwa. Plan II dekady marca został zrealizowany z nadwyżką i wyraża się liczbą 35,8 proc. planu miesięcznego. Od brygad biorących udział we współzawodnictwie oczekujemy meldunków o jego realizacji.

Wiadomości sportowe

O MISTRZOSTWO I LIGI PIŁKI NOŻNEJ

Górnik (Radlin) — Ogniwo (Bytom) 0:2 (0:1).
Unia (Chorzów) — CWKS 3:2 (3:0).
Kolejarz (Poznań) — Budowlani (Gdańsk) 1:1 (0:1).
Ogniwo (Kraków) — Budowlani (Opole) 2:1 (1:1).
OWKS (Kraków) — Gwardia (Kraków) 1:4 (1:2).
Gwardia (Warszawa) — Budowlani (Chorzów) 0:1 (0:1).

II LIGA

Górnik (Bytom) — Górnik (Wałbrzych) 2:0 (1:0).
Spójnia (W-wa) — Kolejarz (Leszno) 0:4 (0:2).
Gwardia (Lublin) — Włókniarz (Kraków) 0:2 (0:1).
Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (W-wa) 1:1 (0:0).
OWKS (Bydgoszcz) — Gwardia (Kielce) 1:0 (0:0).
Stal (Sosnowiec) — Gwardia (Bydgoszcz) 2:2 (1:2).

LIGA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

Stal FSC — Ogniwo (Rzeszów) 0:2 (0:1).

ZDUNEK ZWYCIĘZCA WYŚCIGU KOLARSKIEGO W LUBLINIE

W niedzielę odbył się pierwszy w tym sezonie przełajowy wyścig kolarski, zorganizowany przez OWKS. Wyścig odbył się na trudnej trasie długości 20 km. Zwyciężył **Zdunek (Start)** czasem 59.03 min. przed **Trochanowskim (OWKS)** — 1.01.39 min. i **Oslakiem (Start)** — 1.01.46 min.

O „PUCHAR MIAST” W KOSZYKÓWCE MĘŻCZYZN LUBLIN — KIELCE 50:41 (25:21)

W ramach rozgrywek eliminacyjnych o „Puchar Miast” w koszykówce męskiej, reprezentacja Kielce po nieciekawej grze uległa drużynie Lublina 41:50 (do przerwy 21:26).

Naród niemiecki nigdy nie uzna haniebnych układów z Bonn i Paryża

Wspólne posiedzenie Izby Ludowej i Izby Krajów NRD

Demonstracje w Niemczech zachodnich

BERLIN. (PAP). — W związku z trzecim czytaniem w Bundestagu układów z Bonn i Paryża, odbyło się wspólne posiedzenie Izby Ludowej i Izby Krajów NRD, celem przedyskutowania uchwał powziętych na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ogólnoniemieckiego dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego oraz propozycji, jakie przedłożyła Rada „Zgromadzenia Niemieckiego”. Na wspólne posiedzenie obu izb zaproszona została delegacja Rady „Zgromadzenia Niemieckiego” z Niemiec zach.: b. kanclerz Rzeszy dr Wirth, nadburmistrz Muenchen-Gladbach, W. Elfes, deputowana do Landtagu Bawarii, Rose Hillebrand oraz włóknianka z Westfalii, Ilse Koetting.

Propozycje Rady „Zgromadzenia Niemieckiego” w sprawie pokojowej polityki Niemiec, jednoznacznie i niezawisłości narodowej przedłożył nadburmistrz Elfes. Elfes wyraził żądanie, aby w całych Niemczech przeprowadzić — pod kontrolą czterech wielkich mocarstw — wolne, demokratyczne wybory do Zgromadzenia Narodowego.

Deputowana do Landtagu Bawarii Rose Hillebrand (dawniej członek SPD) stwierdziła, że jedynie podjęcie akcji na płaszczyźnie pozaparlamentarnej w Niemczech zach., umożliwi osiągnięcie celów, o jakie walczą miliony pokój naród niemiecki. Naród niemiecki — stwierdziła Rose Hillebrand — może przyjąć tylko jeden układ, a mianowicie traktat pokojowy.

Oświadczenie przedstawiciela Frontu Narodowego

Entuzjastycznie przyjęli deputowani obu izb przemówienie przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. dr Courensa, który nawiązał do przemówień delegatów Rady „Zgromadzenia Niemieckiego”.

— Nie ulega wątpliwości — oświadczył dr Courens — że kontynuowanie walki zjednoczonego ruchu patriotycznego o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego przyniesie dalsze wspaniałe sukcesy. Naczelnym zadaniem jest zjednoczenie wszystkich sił patriotycznych ze Wschodu i Zachodu, aby zapobiec wprowadzeniu w życie układów wojennych z Bonn i Paryża. Obalenie rządu Adenauera staje się decydującą przesłanką przywrócenia jedności Niemiec.

Front Narodowy Niemiec Demokratycznych nigdy nie uzna uchwał minimalnej większości parlamentu bońskiego jako woli większości społeczeństwa w Niemczech zach. Ratyfikacja tych układów — oświadczył mówca — jest aktem brutalnej samowoli.

Następnie wygłosił przemówienie premier NRD Otto Grotewohl.

Przemówienie premiera Grotewohla

W przemówieniu swym, przerywanym wielokrotnie oklaskami, premier Grotewohl stwierdził, że reżim Adenauera jest reżimem faszystowskim, który coraz wyraźniej naśladuje Hitlera. Adenauer boi się porozumienia Niemców między sobą zupełnie tak samo, jak boi się porozumienia wielkich mocarstw, a to dlatego, że porozumienie takie utworzyłoby drogę do powstania w Niemczech rządu zjednoczenia narodowego, w którym nie byłoby miejsca dla Adenauera.

Ale nie zakończyła się walka o wyzwolenie narodowe, lecz rozpoczyna się ona z dniem dzisiejszym na nowej płaszczyźnie!

Odezwa do narodu niemieckiego

Frakcje parlamentarne partii reprezentowanych w Izbie Ludowej i w Izbie Krajów NRD uchwały wspólną odezwę, w której zwracają się do narodu niemieckiego z apelem, by sprzeciwił się wprowadzeniu w życie postanowień układów wojennych zawartych w Bonn i w Paryżu. Układy te zostały ratyfikowane wbrew woli narodu niemieckiego, co stanowi pogwałcenie jego prawa do samookreślenia. Ratyfikacja układów stanowi naruszenie zawartych przez sojuszników w Jaltie i Poczdamie porozumień gwarantujących prawo narodu niemieckiego do traktatu pokojowego.

Izba Ludowa i Izba Krajów NRD oświadczają, że dla narodu niemieckiego haniebne układy z Bonn i Paryża nie mają mocy obowiązującej. Izba Ludowa i Izba Krajów wzywają naród niemiecki, by zobowiązał się uroczyście, że drogą wspólnej walki wszystkich patriotów niemieckich nie dopuści

do wprowadzenia w życie postanowień tych układów.

Dzisiaj — stwierdza dalej odezwa — gdy reżim adenauerowski przekształca Niemcy zach. w amerykańską bazę wojenną, obowiązkiem każdego uczciwego Niemca jest wzięcie udziału w walce o obalenie tego reżimu zdrady narodowej i utworzenie drogi do objęcia władzy w Niemczech zach. przez siły patriotyczne.

Wszyscy Niemcy żądają jednomyślnie natychmiastowego zwołania konferencji czterech mocarstw dla opracowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Demonstracje w Niemczech zachodnich

Ludność wielu miast i osiedli Niemiec zachodnich zareagowała zgromadzeniami i demonstracjami protestacyjnymi na wiadomość o ratyfikowaniu przez władzę Bundestagu haniebnych układów wojennych z Bonn i Paryża. W Stuttgarcie odbyła się w czwartek wieczorem masowa demonstracja uliczna. Demonstranci nieśli transparenty, na których widniały hasła walki przeciwko układom wojennym i przeciw reżimowi Adenauera, jak również żądania podjęcia przez cztery mocarstwa rokowań w sprawie traktatu pokojowego z całym Niemcami.

W Norimberdze demonstrowała młodzież robotnicza, co spowodowało przerwy w ruchu ulicznym.

We Frankfurcie nad Menem odbyła się konferencja przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych. Uchwalała ta konferencja głos m. in.: „Nie uznajemy ważności układów wojennych, gdyż, naszym zdaniem, Bundestag w swym obecnym składzie nie ma prawa ratyfikować takich układów”. Jednocześnie zebrała stwierdziła, że nie usłuchają rozkazu powołującego ich do wojska.

Co się kryje za projektem „zielonej puli”?

W zamieszczonym na łamach „Prawdy” artykule pt. „Co się kryje za projektem „zielonej puli”? paryski korespondent „Prawdy”, G. Rassadin pisze o odbywającej się w Paryżu konferencji ministrów rolnictwa Francji, Anglii, Włoch, Niemiec zachodnich, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii, Szwecji, Norwegii, Grecji, Austrii, Irlandii, Szwajcarii, Turcji i Portugalii (tę ostatnią reprezentuje obserwator).

Po otwarciu konferencji do udziału w jej obradach dopuszczono także frankistowską Hiszpanię. Jak podaje prasa paryska, konferencja zwołana została celem omówienia sprawy tzw. „zielonej puli”, tj. stworzenia „wspólnego europejskiego rynku rolniczego”.

Projekty stworzenia „zielonej puli” — podkreśla autor — są nieroz-

Depesza Min. Obrony Narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej do Marszałka Rokossowskiego

Do Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Pozwólcie, Towarzyszu Ministrze, że wyrażę szczerą wdzięczność za Wasze pozdrowienia i życzenia z okazji 32 rocznicy Mongolskiej Armii Ludowo-Rewolucyjnej. W imieniu żołnierzy, podoficerów, oficerów i generałów Mongolskiej Armii Ludowo-Rewolucyjnej i moim własnym życzeniem, Wam, i za Waszym pośrednictwem Siłom Zbrojnym zaprzyjaźnionej Pol-

skiej Rzeczypospolitej Ludowej, dalszych sukcesów w dziele ochrony wolności i niezawisłości swego kraju oraz pokojowej pracy młującego wojska i ludu Mongolskiej Republiki Ludowej. Wielki Związek Radziecki i występujące go zdecydowanie przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Minister Obrony Narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej
gen. lejtnant Baata

Fala strajków w krajach kapitalistycznych

RZYM (PAP). Dnia 20 bm. odbył się we Włoszech 24-godzinny powszechny strajk robotniczy zatrudnionych przy zbiorze tytoniu, które domagają się poprawy warunków bytu. W strajku wzięło udział ponad 100 tysięcy robotników.

W tym samym dniu strajkowali robotnicy stalowni ILVA w Piombino. Robotnicy zakładów mechanicznych „Magona” w Piombino strajkowali przez dwie godziny na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy 50 robotników.

*

PARYŻ (PAP). Prasa donosi, że w Belgii wzrasta się ruch strajkowy mas pracujących, które walczą o poprawę warunków bytu.

Dziennik katolicki „Metropole”, ukazujący się w Antwerpii, podaje, że w porcie antwerpskim zastrajkowało 9.000 robotników zatrudnionych przy remoncie statków. Straj-

kujący domagają się zniesienia ustaw antyrobotniczych i poprawy warunków bytu.

Potężnie też ruch strajkowy wśród górników.

Prasa belgijska donosi również o licznych strajkach w innych gałęziach przemysłu.



WART PAC PAŁACA

„Głos Ameryki” jest źródłem niejednej zgryzoty swych opiekunów i inspiratorów. Wprawdzie wrzeszczy dostatecznie ordynarnie, ale wrzask ten zarówno treścią, jak formą bardziej kompromituje swych panów, niż im pomaga — świat bowiem głośno kpi z wodogłówna menażerii „Głosu”. Ostatnio więc odbyło się tam wielkie pranie i nie jeden z niefortunnych funkcjonariuszy sławnej instytucji „poszedł na grzybki”.

Znaleźli się jednak i tacy, którzy stanęli w obronie faszystowskiej szczekaczki. Kto? Oczywiście duchowo z „Głosem Ameryki” związany organ watykański „Osservatore Romano”, który zamieścił artykuł na temat działalności „Głosu”, szeroko omawiając „WSPANIĄŁOŚĆ KONCEPCJI TEGO SZLACHETNEGO INSTRUMENTU DEMOKRACJI”.

„Osservatore Romano” widać troszczy się o los tych, którzy są natchnieniem watykańskiego pisma.

„DEMOKRACI” MIĘDZY SOBĄ

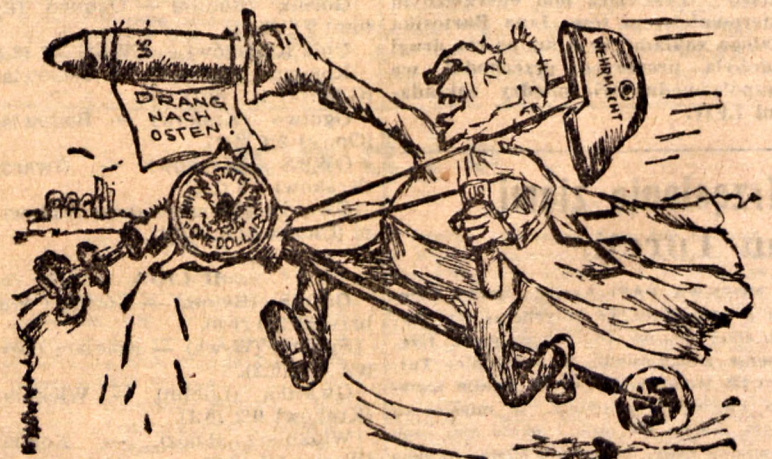
Goście z Waszyngtonu często poklepują po plecach jugosłowiańskiego dyktatora, ale od rodaków pochwał nie słychać. Znalazł się jednak taki, który chwalił, a nawet na łamach francuskiego dziennika „Figaro” opublikował swoje oświadczenie, że „TAK JAK OBECNIE STOJA SPRAWY, TITO JEST NAPRAWDĘ POTRZEBNY”.

Kto taki? Bezpośredni poprzednik Tito, ex-król Piotr II, który w 1949 r. powiedział korespondentowi „Combat”: „NIC ISTOTNEGO NIE DZIELIŁOBY MNIE OD TITO, GDYBYM OTRZYMAŁ OD NIEGO DEMOKRATYCZNE GWARANCJE”. Obecnie Tito przebywa wyłącznie z „demokratami”, tzn. z faszystami greckimi i tureckimi, flirtuje z Franco, z imperialistami amerykańskimi i brytyjskimi.

Widać z tego, że Tito wziął do serca życzenia Piotra II i zacięra resztki różnic między sobą a królewskim poprzednikiem.

Mat.

Adenauer oświadczył niedawno, że nowy Wehrmacht potrzebny jest do przyszłych walk na wschód od Odry i Nysy. (Z prasy)



HEJ HO, HEJ HO! NA ROZBÓJ BY SIĘ SZŁO..

Prowokator w Pałacu Elżbiety

Tito złożył wizytę w Londynie. Dano to okazji londyńczykom do przekonania się, jak bardzo dba o swoje zdrowie czołowy agent imperialistyczny na Bałkanach. Dla szefów zaś wywiadu brytyjskiego cała wizyta była dość kłopotliwą historią. Przybywa do Londynu stary lech agent, który ongiś był wpisany do akt i zobowiązany do pewnych świadczeń. W czasie drugiej wojny światowej ów agent Intelligence Service, znany zarazem jako współpracownik gestapo, konferował już bezpośrednio z synem Churchilla. Dzisiaj Tito, agent, który zrobił karierę, składa wizytę królowej Wielkiej Brytanii, prowadzi oficjalne rozmowy z ministrami brytyjskimi, a szefowie wywiadu brytyjskiego, ci sami, którzy dawniej znał go jedynie ze skromnej charakterystyki w kartotece, zmuszeni są do organizowania ochrony jego osoby. Mistrz ceremonii dworu angielskiego wprowadzał do pałacu Buckingham starego prowokatora, ongiś podrzędnego szpicla, dzisiaj „prezydenta”.

Tłumy troniecznie uśmiechniętych londyńczyków obserwowały brygady zmotoryzowanej policji, olaczające limuzynę królowej i króla Jugosławii. Owczarki albańskie, specjalnie tresowane, czuwały nad snem faszystowskiego dyktatora. Najdłuższą zapamiętującą wizytę Tito brytyjscy lotnicy. Witali oni Tito specjalnym pokazem akrobacji w czasie, kiedy wiozący go krążownik mil-jard Gibraltar. Uległy tam katastrofie 3 odrzutowce. W czasie pokazu, na lotnisku Duxford kolo Cambridge spłonęły 2 odrzutowce. Sojusz z

tyłowcami nie idzie — widać — na zdrowie siłom lotniczym królestwa Elżbiety II.

O czym rozmawiał Tito z brytyjskimi ministrami?

Przybył on do Londynu, by zapewnić swych dawnych protektorów, że jego miłość do dolara nie przeszkadza mu w przyjmowaniu funtów szterlingów. Jego brytyjscy rozmówcy wiedzą o tym i z kłopotem pragną, by zwiększenie dotacji w funtach szterlingach ułatwiło rozszerzenie wpływu brytyjskich w Jugosławii, ograniczanych systematycznie przez konkurentów amerykańskich. Chodzą słycho, że Tito pragnie przygotować grunt do podpisania paktu przyjaźni z W. Brytanią. „W Belgradzie nie ukrywa się pragnienia — pisze paryski „Le Monde” — jak najszybszego podpisania paktu przyjaźni, który ustanowiłby pomocny Jugosławii, a mocarstwami paktu atlantyckiego mniej kompromitującą węź”.

Co w zamian za taki pakt oferuje Tito swym anglosaskim protektorom?

Jak donosiła prasa brytyjska, Tito przywiózł ze sobą plan rozszerzenia akcji dywersyjnej wobec Albanii i Bułgarii. Pragnie on tylko, by rządy USA i W. Brytanii dały mu „upoważnienie” i pozostawiły większą „swobodę działania”.

O czym świadczy fakt, że władze w Londynie omawiały Tito plany, które w gruncie rzeczy zostały sprofilowane przez amerykańskich sztabowców?

Niewątpliwie pierwszym wnioskiem naruszającym się jest to, że

brytyjscy imperialiści stali się oddziałem wykonawczym amerykańskiego sztabu agresji. Otrzymał polecenie, by omówić z agentem Tito plany zagrażające pokojowi świata i polecenie to wykonują. Starają się przy tym upiec swoją własną pieczęć i obiecują Tito zwiększone dostawy broni w zamian za dopuszczenie brytyjskich monopolu do jugosłowiańskiego kopalnictwa, chromu i innych materiałów strategicznych. Rozmowy jednak na temat „rozszerzenia dywersji” w Albanii czy też Bułgarii, prowadzone właśnie w Londynie, świadczy o niebezpieczeństwie, że plany Johna Foster Dullesa uważają brytyjscy imperialiści za swoje własne, za obowiązujące.

Rozmowy londyńskie świadczą również, że awanturniczość bałkańskiego judasa - Tito wzrasta i że stara się on gorliwie spełnić rozkazy Waszyngtonu. Wartość jego dla Waszyngtonu polega na gotowości podejmowania się najbrudniejszej roboty, najbrudniejszej prowokacji. Propozycja Tito przedłożona w Londynie to właśnie plan brudnej prowokacji, jaki może się zrodzić jedynie w głowie imperialistycznego szpicla.

Awanturniczość prowokatora-Tito nakazuje wszystkim narodom zwiększenie czujności. Banda faszystów belgradzkich to śmiertelni wrogowie ludzkości, zagrażający pokojowi i bezpieczeństwu narodów. Wizyta Tito w Londynie ujawniła nam, że szpicel belgradzki gotów jest popełnić każdą zbrodnię, jeśli tylko Waszyngton tak rozkaże. (z)

Z życia partii

ICH DROGA DO PARTII

Zygmunt Borucz i jego bracia urodzili się w czworakach obszarnczego majątku. W takich samych warunkach rodzili się też ich przodkowie: ojciec, dziad i pradziad. Rod Boruczów przekazywał z ojca na syna fornalski bat i widły, z pracy Boruczów rosły obszarncze fortunę.

Każdemu z obecnie żyjących Boruczów jeszcze na długo przed wojną uprzykrzyła się doia „dworusa”. Hardo występowałi przeciw ekonomom, rządcom i panom — darować nie chcieli żadnej obelgi lub krzywdy.

Zygmunt Borucz tak samo jak i jego brat Edward, który organizował strajki robotników rolnych, nie siedział cicho. W 1935 roku wstąpił do PPS i przekonany, że ma za sobą partię ruszył wraz z innymi do walki przeciwko obszarncowi. Nawet u nową zbiórową udało im się wywalczyć, ale obszarnc śmiał się z umowy i nie obawiał się PPS-u. Tego jednak Zygmunt Borucz nie wiedział i dalej walczył. Gdy w Wilczyskach płacono robotnikom rolnym przez przeszło rok po 74 grosze za dniówkę zamiast po 86 jak przewidywała umowa, zbuntowali się i wystąpili przeciwko dziedzicowi. Obliczyli, że należy się im po 55 zł dopłaty i zażądali wyrównania.

Gdy obszarnc się nie zgodził, zastrajkowali. Na kilka dni nie wyruszyli do roboty i w końcu sprawa znalazła się w Komisji Rozjemczej w Radzynie.

Stanęli przed komisją dziedzic i przedstawiciele fornali a wśród nich Zygmunt Borucz. Był też przedstawiciel PPS-u. Niewiele tam z Boruczem i fornalami rozmawiano, ale przestępstwo dziedzica było tak jasne i rażące, że komisja zmuszona była słuszone żądanie robotników uwzględnić. Zygmunt Borucz zdziwił się wtedy bardzo, że dziedzic i przedstawiciel PPS bardzo uprzejmie ze sobą rozmawiali. Wkrótce się przekonał, że w Polsce sanacyjnej urzędowa sprawiedliwość w każdym wypadku działa na korzyść obszarncika.

Po 55 złotych dziedzic każdemu wypłacił, ale przywódców strajku zwolnił z pracy i nawet ich rodzinom nie darował. Zygmunt Borucz znalazł się wśród usuniętych z majątku. Jeździł do miasta do PPS, żądał pomocy, opieki, ale nic nie wskórał. Rozmawiano z nim pięknie i gładko, przyrzekano dużo, kazano czekać cierpliwie a Borucz i jego towarzysze nie mieli z czego żyć.

Długo szukał pracy Zygmunt Borucz, tułał się po różnych dworach, bo wszędzie na stałe „buntownika” nie chcieli przyjąć.

Na rok przed wojną udało mu się zacząć w majątku Iwowo w powiecie Mińsk Mazowiecki. Stamtąd przywędrował podczas okupacji do Gułowa (pow. Łuków), majątku książąt Czartoryskich. Tu aż do wyzwolenia pracował na dniówkę i mieszkał jako komornik w Adamowie.

Po wyzwoleniu Zygmunt Borucz dostał trzy hektary z reformy rol-

nej. Zawinał rękawy i zaczął gospodarzyć na swoim. Z początku o partii nawet nie myślał. Zbyt był zajęty ziemią, za dużo radości dawała mu praca na swoich gruntach. Zresztą raz już się sparzył — poszedł z całym zaufaniem do PPS-u a wyszedł zawiedziony...

Niemniej jednak PPR — partia, która dała mu ziemię, partia, której istnienie, jak mówi „nawet w powietrzu odczuwał” przyciągała go do siebie. Nieraz w domu wspominał:

— Trzeba by mi do partii, przecież człowiek może coś jeszcze zrobić. Bracia już dawno w partii...

— Ale wtedy żona ręce zaatamywała i uderzała w płacz:

— Już raz cię ten PPS wyprawał w pole... Znow chcesz mnie z torbami puścić...

Borucz tłumaczył, że to Inna Polska i inna partia, prawdziwie robotnicza i chłopska, nie taka jak PPS, ale żona nie ustępowała.

— Poczekaj jeszcze trochę, niech się lepiej okaże...

I tak długo go molestowała, że przyrzekał poczekać jeszcze trochę. Tak znow beczynnie nie czekał. W różnych akcjach prowadzonych przez partię zawsze dla niego robota się znalazła. Pracował z partią podczas kampanii wyborczej do sejmiku, był jednym z pierwszych do spółdzielni produkcyjnej, i pomagał w jej organizowaniu.

Gdy do Gułowa dotarła wieść o śmierci Towarzysza Stalina, Zygmunt Borucz zamyślił się głęboko, parę razy spojrział ukradkiem na żonę i rzekł:

— No mów, co chcesz, ale na mnie teraz już czas. Nie ma Stalina, ale partia jest i teraz trzeba jej ludzi. Idę do partii...

Usłyszał niespodziewaną odpowiedź:

— A idź, idź. Już sama miałam ci mówić. Widzi przecie człowiek, że to nasza partia. Mamy już spółdzielnię produkcyjną a nie ma w niej partii. Idź. Bez partii nijako nam będzie...

Trochę odmienna była droga do partii Władysława Szczęśniaka. Ojciec jego też był fornalem w Gułowie. On sam także zakosztował gorzkiego folwarcznego chleba. Lecz lata jego młodości przypadły już w wyzwolonej Polsce, która dała jego ojcu 4,5 hektara gruntów. Jak długo był przy ojcu i orał gułowską ziemię zainteresowania jego nie wybiegały poza ramy gospodarstwa. O partii słyszał czasem w domu, lecz poza tym, że dobrze o niej mówiono — nic bliższego nie wiedział.

Słowo „partia” zrozumiał dopiero wtedy, gdy w roku 1949 powołany został do czynnej służby wojskowej. W szeregach Wojsk Ochrony Pogranicza zrozumiał wszystko... Pomogli oficerowie polityczni, pomogli koledzy. ZWM-owiec kapral Dzisiaj Bożeński niejedną wolną chwilę poświęcił na to, aby Szczęśniak wiedział wszystko o nowym życiu w Polsce. Szczęśniak chwycił każde słowo, zadawał niezliczoną ilość pytań i z każdym dniem coraz

bardziej rozumiał znaczenie zmian jakie wprowadziła partia i władza ludowa.

To, że rozumiał uwidaczniało się w jego postawie, w pełnieniu służby, w tym, że uzyskiwał coraz lepsze oceny w wyszkoleniu bojowym i politycznym. W 1951 roku st. strzelec Szczęśniak został przyjęty do ZMP i z dumą pisał wtedy do domu, że „znalazł się w szeregach przodującej młodzieży”.

Był czynnym członkiem ZMP. Nieraz podejmował zobowiązania i samodzielnie przeprowadzał pogadanki z kolegami.

Często pełniąc służbę przygraniczną myślał o swej rodzinnej wsi, o tym, że jak wróci pomoże wszystkim, aby patrzyli na życie tak jak i on. Tymczasem nie szczędził wysiłku, aby jak najlepiej strzec naszych granic. Kapral Szczęśniak był wzorowym żołnierzem.

Po odbyciu służby wojskowej Szczęśniak natychmiast wrócił do

domu. Strasznie zadowolony wydał mu się rodzinne wioski Adamów i Gułów. Chciał natychmiast zabrać się do pracy. Złożył w ZMP przeniesienie, lecz Zarząd Gminny nie myślał o wykorzystaniu Szczęśniaka w pracy politycznej, bo sam nic nie robił. Szczęśniak jednak znalazł dla siebie zadania. Wśród działkowców gułowskich zaczęto mówić o spółdzielni produkcyjnej. Szczęśniak jako jeden z pierwszych podpisał deklarację do spółdzielni i brał czynny udział w jej organizowaniu.

Ocenili jego pracę członkowie spółdzielni. Gdy przyszło wybierać zarząd — Szczęśniak, jeden z najmłodszych członków spółdzielni został jednogłośnie wybrany na członka zarządu. Mówili o nim:

— Młody, ale dobrze ma w głowie. W wojsku człowieka z niego zrobili. W sam raz dla niego miejsce w zarządzie.

Ale Szczęśniak myślał, że dla niego jest miejsce nie tylko w za-

ządzie spółdzielni, że jego miejsce jest również w partii. Początkowo obawiał się, że jeszcze nie dorósł, że nie zasłużył — bo przecież być członkiem partii to dla każdego człowieka największy zaszczyt.

Lecz gdy świat pograżył się w żalobie po śmierci swego Wodza i Nauczyciela, Szczęśniak prawie po wojskowemu zameldował się w Komitecie Gminnym PZPR w Adamowie:

— Stalin wychował partię. Wszystko zawdzięcam partii... Sekretarz chce być w partii — powiedział.

Sekretarz Komitetu Gminnego Nowicki w milczeniu uściślił mu dzień.

W tym dniu nie tylko Zygmunt Borucz i Władysław Szczęśniak zgłosili się do partii. Jeszcze jeden z członków spółdzielni produkcyjnej Wiktor Majek przyszedł do Komitetu Gminnego w Adamowie z prośbą o przyjęcie do partii. Majek nie jest młody jak Szczęśniak, nie zbliża się do czterdziestki jak Borucz, ma już przeszło 50 lat.

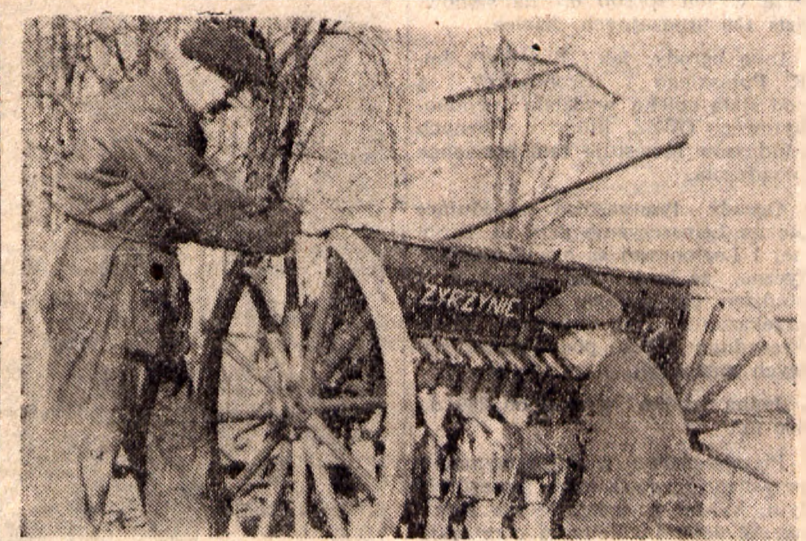
— Latami jestem stary — powiedział — lecz prawdę mówiąc to dzięki władzy ludowej, która z fornala gospodarzem mnie uczyniła przestałem się starzeć... Czuję, że w partii mogę jeszcze kilkanaście lat popracować.

Majek jest wszystkim znany w Gułowie. Uczciwy, rzetelny, pracowity jak mało kto.

Nie zawiedzie partii...

Nieprzerwanie płyną zgłoszenia do partii najlepszych spośród robotników, chłopów, inteligencji twórczej. Rośnie siła partii, jej autorytet. W pierwszym szeregu walczących o realizację stalinowskich idei stają coraz to nowi ludzie, ci, którzy najlepiej, najpełniej rozumieją wskazania wielkiego Chorażego Pokoju.

Włost.



Pracownicy GOM w Żyrzynie zakończyli remont maszyn do orki i siewów wiosennych i rozpoczęli remont maszyn żniwnych. Na zdjęciu: przegląd siewnika, który zostanie odesłany do gromady Zagrody.

Przed sezonem wiosenno-letnim

O lepsze zaopatrzenie sklepów obuwniczych i odzieżowych

Uchwała rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. wytyczyła wyraźną drogę przed placówkami handlu uspołecznionego. Należyte zaopatrzenie rynku, stała troska o konsumenta są tymi czynnikami, które w dużym stopniu przyczyniają się do zwiększenia realnych plac ludzi pracy i ukrócenia machinacji spekulatorów. Warunkiem sprawnego działania aparatu handlu uspołecznionego jest stała współpraca hurlu z detalem, ściśle powiązanie pracy odbiorców z poszczególnymi centralami.

Nie wszystkie jeszcze komórki handlu w naszym województwie doceniają znaczenie dobrego zaopatrzenia ludzi pracy, ściśle współpracy z centralami zaopatrzenia i dlatego klienci słusznie narzekają na brak wielu artykułów w sklepach odzieżowych, galanteryjnych i obuwniczych. Aby dotrzeć, gdzie tkwią przyczyny niedociągnięć w zaopatrzeniu należy pokrótce omówić pracę poszczególnych ogniw aparatu handlowego.

Centrale handlowe rozdzielające towary między poszczególnych odbiorców — MHD, LSS, PZGS, posiadają w swoich magazynach wiele towarów „niechodliwych”, które stale napływają, a ponieważ nie znajdują odbiorców, zapełniają magazyny. Towary te centrale starają się sprzedać przydzielając je „przymusowo” swym odbiorcom, którzy mimo protestów muszą je brać i rozdzielać na sklepy. Z kolei te same „niechodliwe” towary zapełniają magazyny sklepów. Centrale handlowe do takiego stanu rzeczy ustosunkowują się biernie, nie alarmują swych dostawców, nie żądają, aby towarów tych nie przysyłano i w rezultacie w magazynach rosną sterty artykułów, których nikt nie chce kupować. Dużą winę ponoszą również poszczególni kierownicy zaopatrzenia, którzy zamiast zaprotestować przeciwko dostarczaniu takich

artykułów, przyjmują je „na odczepnego” i rozdzielają do sklepów. Rola kierowników sklepów zaopatrzenia w zaspokajaniu potrzeb rynkowych jest bardzo duża. Są oni bezpośrednio odpowiedzialni za utrzymanie stałej więzi z centralami, za terminowe pobieranie materiałów i rozdzielanie ich do sklepów.

I w tym kryje się również odpowiedź na pytanie, dlaczego w jednych sklepach jest dosyć towaru a w innych go brak. Kierownik działu zaopatrzenia, który jest w stałym kontakcie z centralą, wie kiedy nadejdą rzeczy „atrakcyjne” i natychmiast je pobiera, natomiast inni, którzy czekają aż ich centrale zawiadomi, muszą zadowalać się tym, co pozostało w magazynie.

Zdarza się jednak, że pobierający towar nie liczy się z potrzebami rynku, lecz bierze przede wszystkim rzeczy droższe, przeznaczone na sprzedaż ratalną omijając starannie rzeczy tańsze, często poszukiwane przez kupujących, przynoszące jednak mniejszy zysk. Dotyczy to przede wszystkim garniturów męskich, kostiumów i płaszczy damskich.

Brak jest w sklepach damskich pantofli sportowych na niskim obcasie i męskich w kolorze brązowym. Jeśli centralnie nie można zaopatrzyć się w te asortymenty należy korzystać z lokalnych placówek usługowych. Sprawa ta powinna być energiczniej Wydział Handlu WRN i spowodować, aby placówki terenowe lepiej zaopatrywały sklepy w ten asortyment obuwia, którego centrala nie dostarcza w dostatecznej ilości.

Należyta współpraca central z poszczególnymi kierownikami działów zaopatrzenia oraz zapewnienie sklepom odpowiedniego asortymentu towarów zależy w dużej mierze od kierowników sklepów i personelu. Kupujący często skarżą się, że w

jednych sklepach są np. męskie marynarki welwetowe zielone, w innych sklepach tylko w kolorze brązowym a jeszcze w innych tylko granatowe, że w jednych sklepach galanteryjnych brak jest pończoszek dziecięcych na wiek od 1 do 7 lat, podczas gdy w drugich są właśnie te rozmiary a innych nie ma. Świadczy to o tym, że część kierowników sklepów za mało troszczy się o pełny asortyment towarów i nie uzupełnia go, a zadowala się tym, co otrzyma z przydziału nie zawiadamiając swoich dostawców na co jest największe zapotrzebowanie w danym momencie.

Nie próbowano na ogół u nas nawiązać bliższego kontaktu z klientami tak, jak praktykuje się to w innych województwach, gdzie są organizowane spotkania załóg sklepów z kupującymi. W innych województwach wprowadzono m.in. specjalne książki życzeń, do których kupujący wpisują swoje uwagi dotyczące sprzedawanych artykułów i wnioski pomagające w dużej mierze kierownikom w należytym zaopatrywaniu sklepów.

Należałoby częściej organizować narady kierowników sklepów, celem wymiany doświadczeń, omówienia bieżącej sytuacji na rynku i sposobów zaspokajania potrzeb konsumenta.

Zbliża się sezon wiosenny. Poszczególne centrale posiadają już na składzie duży wybór ubiorów i obuwia wiosennego, ale towarów tych nie widać jeszcze w sklepach, a czas już najwyższy, by się tam znalazły. Od sprawniej pracy kierowników działów zaopatrzenia i kierowników poszczególnych sklepów zależy będzie jak szybko towar zostanie dostarczony. Pracownicy naszego handlu uspołecznionego powinni wykazać więcej troski o człowieka pracy i pamiętać, że nie klient jest dla sklepu, ale sklepy dla klientów.

H. Z.

Chłopi w Majdanie Gromadzkim przeszli na gospodarke zespólową

Mieszkańcy wsi Majdan Gromadzki w powiecie biłgorajskim, w większości mało- i średniorolni chłopi, dyskutowali już od dawna o założeniu spółdzielni produkcyjnej. Przyjeżdżali tu aktywiści z Biłgoraja, którzy brali udział w zebraaniach gromadzkich, a również w indywidualnych rozmowach wyjaśniając chłopom znaczenie kolektywnej gospodarki.

Chłopi godzili się z tym, że gospodarke zespólowa przynosi duże korzyści, ale z podписаниеm deklaracji każdy się ociagał. Widać było, że są pod wrażeniem plotek rozstęwanych przez wrogów spółdzielczości produkcyjnej. Okazało się, że autorem plotek nie był nawet kułak, ale małorolny Stanisław Kukielka, który wszelkimi sposobami starał się odciągnąć chłopów od podpisywania deklaracji. Słowa je-

go znajdowały posłuch właśnie dlatego, że jako małorolny Kukielka nie mógł być uważany za wroga gospodarki kolektywnej.

Mimo plotek rozstęwanych przez Kukielkę, kilku gospodarzy podpisało deklarację. Znaleźli się też tacy, którzy zainteresowali się bliżej ob. Kukielkę. Stwierdzili oni, że głównym zajęciem Kukielki jest pokątny handel, z którego czerpie dochody. Nic dziwnego, że jako spekulant jest przeciwny założeniu spółdzielni produkcyjnej i wszelkimi sposobami stara się przeszkodzić jej powstaniu. Po zdemaowaniu Kukielki chłopi z Majdana Gromadzkiego przestali się wahać. W dniu 6 marca zarejestrowano w Majdanie Gromadzkim spółdzielnię produkcyjną.

Edward Zablotny
korespondent terenowy

Wkrótce rozpocznie się sezon w lubelskich ogródkach działkowych

Już wkrótce pierwsi „działkowicze” uzbrojeni w łopaty i grabie zjawiają się w ogrodach działkowych. Ludzie pracy Lublina w roku bieżącym uprawiać będą swe działki w 11 ogrodach znajdujących się w różnych punktach miasta. Większość tych ogrodów powstała dopiero po wojnie, częstokroć z reformy rolnej. Łącznie na terenie Lublina przeznaczono na działki ponad 100 ha gruntu. Znajdują się one pod administracją dwóch zarządów.

Zarząd ogródków im. B. Limanowskiego sprawuje nadzór nad dwoma ogrodami położonymi w dzielnicy „Dziesiąta” o łącznej powierzchni 27 ha. Większość tamtejszych działkowiczów to kolejarze.

O wiele więcej pracy ma Zarząd Państwowych Ogródków Działkowych. Administruje on 9 ogrodami, czyli 1547 działkami o powierzchni 74,99 ha. Największym ogrodem jest „Podzamcze”. Znajdują

się tam 643 działki. W roku ubiegłym z funduszy ORZZ ogrodzono tam teren siatką i wysadzono wokół topolami. W bieżącym roku powstanie tam pawilon oraz dzięki sąsiedztwu Bystrzycy przeprowadzone zostanie nawodnienie gruntu.

W ogrodzie im. Tadeusza Kościuszki na Czechowie znajduje się 157 działek. Gleba jest tam urodzajna, jednakże nie wszystkie działki mogą być wykorzystane ze względu na częste zalewy części gruntu przez przepływającą przez ten ogród rzeczkę Czechówkę. Już dawno można było zlikwidować tę przeszkodę, gdyby nie brak zainteresowania z strony Prezydium MRN, które powinno wydać odpowiednie zarządzenia, mające na celu oczyszczenie tego odcinka rzeki, który znajduje się w obrębie Lublina.

Ogród „Nasza zdobycz nad Bystrycą”, jak sama nazwa wskazuje powstał dzięki wspólnej pracy działkowiczów nad osuszeniem terenu położonego w okolicy Cukrowni. Zdobycie w ten sposób 6,7 ha stanowi dziś 150 urodzajnych działek.

Inne ogrody, jak „Rusałka”, im. K. Pułaskiego i „Bronowice”, są pod stałą opieką wydziału socjalno-bytowego ORZZ, który z własnych funduszy inwestuje tam potrzebne urządzenia.

Ogrody tymczasowe znajdujące się na Lemszczyźnie przy ul. Drobnej i Legionowej są o tyle niepraktyczne, że brak tam ogrodzeń i studzien (ze względu na możliwość przekazania tych gruntów przez Prezydium MRN pod budowę nowych gmachów).

Jedna działka wynosi od 300 do 400 m².

Pierwszeństwo w jej otrzymaniu przysługują robotnikom, szczególnie tym, którzy posiadają liczne rodziny. W dalszej kolejności otrzymują je pracownicy umysłowi, inwalidzi, emeryci itp.

W tym roku w użytkowaniu rodzin robotniczych znajduje się ponad tysiąc działek. Niewielka opłata za działkę, która w ogrodach stałych wynosi 50 zł, a w tymczasowych 30 zł, jest zupełnie znikoma w stosunku do korzyści, jakie wynosi się z uprawy.

W roku 1952 z 1479 działek zebrano 1696 ton warzyw. Na załadowanie tej ilości potrzeba 150 wagonów kolejowych.

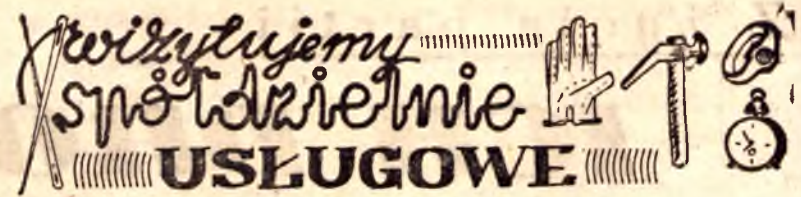
Poza przynoszeniem korzyści gospodarczych lubelskie ogródki działkowe stanowią teren wypoczynku

po pracy — na świeżym powietrzu.

„Przymusowe wczasy” — tak nazywają lubelscy działkowicze swoją pracę w ogródkach.

Przykre są wypadki (na szczęście coraz radsze) nieposzanowania przez niektórych działkowiczów pracy ich sąsiadów, a co gorsza nawet kradzieży plonów. W takich wypadkach po wykryciu sprawy Sąd Koleżeński, który istnieje przy Zarządzie, pozbawia go najczęściej prawa użytkowania działki.

Aby przyjąć z pomocą użytkownikom pracowniczym ogródków działkowych w ich racjonalnej pracy na powierzchniach im gruntach, ORZZ organizuje dla chętnych szkolenie ogrodnicze, a zarządy ogrodów działkowych umożliwiają nabywanie nawozów sztucznych, nasion oraz drzewek owocowych w Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa. (Wal)



Bołaczki Spółdzielni Pracy Czyszczenia i Farbowania Odzieży „Renoma”

W Spółdzielni Pracy „Renoma” przy ul. Farbiarskiej 4 w re. ożywna praca. Przewodniczący Rady Zakładowej tow. Antoni Buczka wprowadza nas po salach, w których wykonuje się pranie, farbowanie, suszenie, prasowanie itp.

Szczupłość pomieszczeń jest przyczyną, że sortowanie bielizny odbywa się w tej samej sali, w której znajdują się kołby do prania bielizny. Bielizna brudna leży na zalanej podłodze, skąd przesortowaną składa się do maszyn-pralek. Najpierw pierze się ją w letniej wodzie z dodatkiem proszku, potem po odłaniu brudnej wody — w gorącej wodzie z mydłem, a wreszcie gotuje się. Na

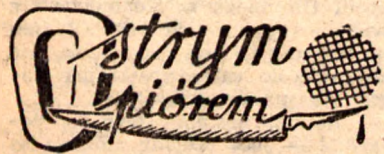
koniec maszyna płucze i wyżyma. Stąd mokrą bieliznę przenosi się do suszarni.

Oglądamy z kolei salę, w której maszyny piorą ubrania w benzynie, a wreszcie salę farbowania, parowego prasowania ubrań, salę chemicznego czyszczenia płam i przyszywalnię. Maszyny przejęte w roku 1950 od prywatnego właściciela są zniszczone i przestarzałe, a sale ciasne i małe. Do pomieszczeń biura przechodzi się przez salę farbowania wełny. Biura znajdujące się w dwu małych kłitkach są ciemne i wilgotne z powodu sąsiedztwa z pralnią. Nieustanny ruch w salach przechodnich i ciasnota pomieszczeń są przyczyną, że sprawa higieny i bezpieczeństwa pracy pozostawia wiele do życzenia.

Słyszysz częste skargi i narzekania, że bielizna, którą poszczególne zakłady i hotele oddają do prania, czasami wraca brudna. Jak nas poinformowano, dzieje się to na skutek braku sił fachowych i zbyt małej ilości maszyn do prania. Pralnia ma wygórowane plany miesięczne. Dopóki nie zostanie zbudowana duża pralnia — a jak słyszeliśmy, projekt ten został ujęty w planach pracy Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN — Spółdzielnia „Renoma” powinna pracować na dwa zmiany.

Dyrekcja Spółdzielni skarży się również na to, że klienci nie wykupują wypranej odzieży, która wisi w szafach przez kilka miesięcy i gniewa się. Taka sytuacja trwa od dłuższego czasu i utrudnia wykonywanie planów spółdzielni „Renoma”.

(e. t.)



Mile poranki

Ubiegłej niedzielę byłem na poranku filmowym w kinie „Apollo”, a ponieważ przyszedłem już trochę do siebie, podzieliłem się z czytelnikami swoimi wrażeniami.

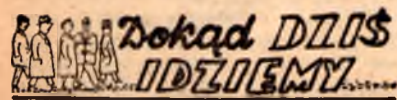
Będą to tylko wrażenia z jednej czwartej części filmu, gdyż reszty nie widziałem, o czym niżej.

Przed rozpoczęciem seansu część dzieci zaczęła ze sobą rozmawiać. Czyniła to przeważnie przy pomocy gwizdów, wycia, wymachiwania rękami oraz intensywnej pracy nóg. Muzykę nadawaną dla rozrywki słychać było tylko przy samym ekranie. Byłem pełen podziwu dla entuzjazmu naszego młodego pokolenia, gdy wtem twarde kartofel zawinięty w gazetę wyrzucił mnie w ucho. Odwróciłem się z krzesła powstał zawstydzony mały, wąły chłopczyzna i w krótkich, grzecznych słowach przeprosił mnie za swój brak celu. Chciał trafić swego kolegę.

Rozrzewniło mnie jego zawstydzenie. Co za dobrze wychowana młodzież. Widać to zwłaszcza podczas wyświetlania filmu. Dzieci chodzą sobie spokojnie po sali, pogwizdują, przysiadają się do kolegów na chwilę rozmowy i dzielą się na gorąco wrażeniami z filmu. Pewien chłopiec, który miał miejsce obok mnie zdołał w krótkim czasie obejść całą salę 15 razy. Liczna grupka uczniów jakiejś piątej czy szóstej klasy bawiła się przyzwroicie w chowanego. Nawet kilku z nich siedziało pod moim krzesłem. Jakiś muzyczny smyk wygrywał na organkach aż miło.

Wyszędłem nie oglądając trzech czwartych filmu, ale w dalszym ciągu nie wierzę, aby to była nasza młodzież.

Trafiliem wyjątkowo na chuliganów. Warto, aby się nimi jak najszybciej zajęli harcerze i ZMP-owcy.



TEATR:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — nieczynny.

KINA:
APOLLO: — PKF 11—12/53. „Po zgonie Wielkiego Stalina”.
„Mitria Kokor” — prod. rumuńskiej — Początek seansów godz. 15.30, 18.00 i 20.15.

ROBOTNIK: — PKF 11—12/53 „Po zgonie Wielkiego Stalina” i „Noc niespodzianek” — produkcji rumuńskiej — Początek seansów godz. 15.30, 18.00 i 20.15.

RIALTO: — PKF 11—12/53. „Po zgonie Wielkiego Stalina” i „Sąd honorowy” — prod. radzieckiej. — Początek seansów: godz. 15.30, 18.00 i 20.15.

PRZODOWNIK — „Dokumenty zdrady” i „Wielki koncert” — prod. radzieckiej.

DZURY APTEK:
Branowa 2, Kunickiego 42, Szopena 15 i al. Wschodniej 44.
Krak. Przedm. 20, Stalingradzka 22, 1-go Maja 20.

PIERWSZE DNI WIOSNY



Młodzież akademicka przygotowuje się do Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych

Zgodnie z wytycznymi VII Plenum Rady Naczelnej ZSP w I i II kwartale b. r. organizuje się Festiwal Studenckich Zespołów Świetlicowych.

Festiwal ten będzie przygotowywanym do Światowego Festiwalu Młodzieży i III Światowego Kongresu Studentów pod hasłem braterstwa i solidarności studentów polskich z postępową młodzieżą całego świata.

Do eliminacji uczelnianych w Lublinie przystępuje 49 zespołów w skład których wchodzi: chóralne, instrumentalno-chóralne, taneczne, recytatorskie, inscenizacyjne oraz zespół dramatyczny Komisji Okręgowej ZSP. Ten ostatni ma poza sobą 20 z górą występów na terenie Lublina i województwa. Ogółem w eliminacjach bierze udział około 800 studentów.

Zespoły wyróżnione na eliminacjach uczelnianych wezmą udział w eliminacjach śródowniskowych, które odbędą się w Lublinie dnia 29 bm.

(J. B.)

O słusznym wymaganiach

„kapryśnych” konsumentów

Czy widział kto osobnika, który by wszedł do pierwszego z brzożu sklepu oznaczonego literami MHD, PSS lub też innymi i zażądał:

— Poproszę kilo chleba, ale z zakalcem!

Albo:

— Poproszę parę butów nr 42 z zettalnymi ftekami i przetartymi podszewkami...

Albo:

— Poproszę o pidżamę męską; spodnie pidżamy chciałbym zawiązywać pod szyją...

Albo:

— Poproszę o kilo zgnitego rabarbaru...

Niewątpliwie zespół sprzedających jednomyślnie oceniłby klienta:

— Wariat!

Kierownik sklepu skryłby się natomiast za kasą.

Kiedy zaś tenże zespół zdrowemu na ciele i umyśle obywatelowi, zwanemu w języku handlowców — „konsumentem” wpycha zakalcowaty chleb, skwaśniałe mleko, jesienkę użytą na proporcje rosteo go ryla, nikt nie nazwie go zespołem „wariatów”. O! Przeciwnie! Ci wiedzą co robią.

Kiedy się schwyli ich na gorącym uczynku, odpowiadają niezmiennie:

— Taki zakalcowaty chleb nam dostarczono. Cóż więc mamy zrobić? Sami mamy go zjeść? My mamy być stratin?

Zdaniem bowiem niektórych „obrotnych” pracowników handlu uspołecznionego „konsument” to taka ofiara, która we wszystko winna wierzyć, co mu się wmawia. Uwierzy, iż cuchnace filety z dorsza nie szkodzą zdrowiu, że nadpsute warzywa mają wyższe walory odżywcze niż świeże... A wtedy i klientowi

przytulniej na świecie i aparat handlowy jest dobrze naoliwiony...

Cóż! Kiedy na ogół kupujący to ludzie krytyczni, oglądający towar bystrym okiem, wygłaszający przewrotne opinie, że za swoje pieniądze pragną otrzymać dobry produkt.

Któż więc ma rację? Czy klient, który pragnie zakupić dobrej jakości produkt, nie bacząc, że obsługa chciałaby wypchnąć z sklepu towary wybrakowane? Czy też obsługa sklepu, która przyjęła z hurtowni większy zapas dziurawych spodni lub skwaśniałej musztardy?

Odpowiadamy bez wahań: Rację ma konsument!

„Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz” — powiada przysłowie. A każdy z nas słuszenie nie przyjmuje tłumaczeń niektórych sprzedawców w naszych spółdzielniach, którzy usiłują udowodnić, że wybrakowany towar w ich sklepach to wina dostawców z hurtowni.

Albowiem interes nasz, ludzi pracy, kupujących w spółdzielniach i sklepach państwowych, powinien leżeć na sercu wszystkim pracownikom naszego handlu. Oni powinni bronić naszych interesów przed brakorobami, oni też winni być biczem na brakorobów, stawiając tamę nie do przebycia dla spryciarzy, którzy by chcieli zapętnić półki sklepowe niepotrzebnymi nikomu lub nawet szkodliwymi dla zdrowia produktami.

A więc stworzymy wspólny front walki o lepszą jakość towarów w naszym handlu uspołecznionym. Pracownicy handlu uspołecznionego pamiętajcie! Wasz klient — wasz przyjaciel! Brakorób — wasz wróg! (peer.)

Liga Lotnicza

organizuje kurs pilotażu szybowcowego i silnikowego

1 kwietnia br. zostanie otwarty w Lublinie teoretyczny kurs pilotażu szybowcowego i silnikowego dla kan dydatów roczników 1932 — 1937 zamieszkałych na terenie województwa. Informacji udziela ośrodek propagandowy Ligi Lotniczej w Lublinie, Krak. Przedmieście 19.

Kolumnę sportową zamieścimy w numerze jutrzejszym

PCK walczy o podniesienie warunków sanitarnych i zdrowotnych w zakładach pracy

Jedną z zasadniczych trosk rządu i partii jest troska o stan zdrowotny mas pracujących. Polski Czerwony Krzyż współpracuje z organami państwowej służby zdrowia w walce o podniesienie stanu zdrowia mas pracujących w Polsce Ludowej.

Podstawową formą pracy społecznego aktywu sanitarnego PCK są posterunki sanitarne, tworzone w zakładach przemysłowych, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, gromadach wiejskich, blokach mieszkalnych, szkołach, itp. Posterunki sanitarne PCK są to ochotnicze zespoły przeszkolonych sanitarnie osób, które w miejscu swej pracy zawodowej pełnią funkcję ratowników zdrowia.

Doświadczenia wykazały, że udzielenie natychmiastowej pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach i nagłych zachorowaniach skraca znacznie czas leczenia i niejednokrotnie decyduje o życiu poszkodowanego. Dlatego też posterunki sanitarne mają za zadanie zapewnienie pierwszej pomocy sanitarnej w razie nieszczęśliwych wypadków lub nagłych zachorowań.

Dobrze pracujące posterunki PCK mieszczą się w następujących zakładach pracy: Lubelska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego, Lubelska Fabryka Drożdży, WSK.

Są również i takie zakłady, gdzie rady zakładowe, podstawowe organizacje partyjne i dyrekcje nie doceniają znaczenia posterunków sanitarnych PCK. Do takich należą FSC, Lubelskie Zakłady Mięsne i Szczotkarskie Spółdzielnie Pracy. PCK prowadzi stałe 30-godzinne kursy w świetlicy PCK przy ul. Wyszynskiego 5.

Na kursach tych wykładają studenci ze szkoły felczerskiej i Akademii Medycznej, którzy swą ofiarą pracą walczą o podniesienie sanitarnych i zdrowotnych warunków mas pracujących.

Na szczególne wyróżnienie w akcji szkolenia sanitarnego zasługują Marian Reliszko, Mirosław Rajtar, Kazimierz Leszczyński, Tadeusz Sankiewicz i Gizela Kumeł z Szkoły Felczerskiej, oraz Zygmunt Henzner, Zdzisław Suchara, Lucjan Piszcz, Mieczysław Holobut, Józef Krupiński i Jan Piotrowski z Akademii Medycznej. (el)